

Co głosi encyklika *Laudato si*?

Wprawdzie encyklika jest przede wszystkim dokumentem religijnym, ale jej tematyka okazała się na tyle pasjonująca, że wielu dziennikarzy doszukiwało się w niej praktycznych ocen i wskazówek dla polityki ekologicznej. Oczywiście można w niej znaleźć uwagi o potrzebie dostrzegania w przyrodzie dzieła stworzenia, o należnym jej z tego tytułu szacunku i o potrzebie finansowania jej ochrony. Ale znaleźć tam można również przypomnienie, iż pieniądze nie są po to, aby kupować sobie czyste sumienie, tylko po to, aby rozwiązać problem. Z tego względu, chrześcijanin nie tylko powinien postępować w zgodzie ze swoim sumieniem, ale również dbać o to, żeby przyroda była chroniona skutecznie.

What is the *Laudato si* encyclical about?

Although the encyclical is primarily a religious document, the topic proved so mesmerizing that many journalists turned to it for specific conclusions and hints with respect to environmental policies. Indeed, the encyclical includes teachings that nature, as God's creation, should be respected and its protection adequately financed. However, the pope also reminds readers that money should not serve to buy a clear conscience, but rather to solve a given environmental problem. Consequently, Christians should not only act in accordance with what their conscience suggests but also look at the effectiveness of their actions.

Minął rok od wydania przez papieża Franciszka ekologicznej encykliki. Przestała być obecna w czołówkach gazet i na najbardziej prominentnych miejscach portali internetowych. Świat toczy się swoim torem, a ludzie bulwersują się coraz to nowymi trudnymi problemami. Tym niemniej warto sięgnąć do tego dokumentu, bo długo jeszcze będzie stanowił inspirację dla myślenia o ochronie środowiska.

Encyklikę *Laudato si* z wdzięcznością przyjęli ekologicznie zorientowani katolicy, którzy od dłuższego już czasu oczekiwali, że Kościół energiczniej zaangażuje się w propagowanie myśli Świętego Franciszka z Asyżu. Pierwsze doniesienia medialne po opublikowaniu encykliki zdradzały jednak, że entuzjastycznie przyjęli ją także różni inni odbiorcy. Socjaliści z zachwytem cytowali słowa o łupieniu biednych przez bogatych, z kolei entuzjaści zamiany węgla na gaz radowali się z ostrych słów papieża na temat konieczności zredukowania emisji dwutlenku węgla. Niektórzy zagalopowali się tak daleko, że uznali encyklikę za antywęglową, albo wręcz antypolską (zapominając, że spalanie gazu też powoduje emisję dwutlenku węgla, i zapominając, że polskie wydobycie węgla stanowi nieznaczną część jego światowej produkcji). A co w rzeczywistości mówi encyklika *Laudato si*?

Przede wszystkim encyklika jest dokumentem religijnym. Pokazuje, jak opacznie można odczytać słowa "Czyńcie sobie ziemię poddaną" (*Rdz 1:28*), i jak aktualne jest spojrzenie Świętego Franciszka z Asyżu, do którego Kościół odwołuje się – nie zawsze skutecznie – od ośmiu wieków. Niszczenie środowiska przyrodniczego powinno być postrzegane jako zamach na dzieło Stwórcy. Takim zamachem jest psucie klimatu, ale również utrata różnorodności

biologicznej, budowanie wielkich tam i wiele innych przedsięwzięć gospodarczych. Ocieplenie globalne stało się bardzo popularne w politycznej retoryce, więc encyklika została natychmiast zauważona w tym kontekście. Natomiast utrata różnorodności biologicznej, czy zawracanie rzek nie wzbudziły już takiego zainteresowania. Okazało się, że przez wiele miesięcy propagatorzy różnych geszeftów (na przykład sprzedaży jakiejś technologii) podpierali się encykliką, żeby uzasadnić swoje racje. Jednak jej doniosłość wynika zupełnie z czegoś odmiennego. Przypomina chrześcijanom, że mają się troszczyć nie tylko o drugiego człowieka, ale także o inne dzieła Stwórcy.

Encyklika ukazuje psucie klimatu jako formę degradacji środowiska przyrodniczego, która – jak zwykle – najdotkliwiej godzi w ubogich i najbardziej bezbronnych. Ochrona tych ubogich i bezbronnych jest więc bardzo istotnym wątkiem walki z ociepleniem globalnym. Papież apeluje o skuteczność działania, a nie o zapewnienie sobie czystego sumienia.

Encyklika nie próbuje podpowiadać, jakie rozwiązania polityczne są potrzebne dla ratowania klimatu. Nawet nie wspomina o Konwencji Klimatycznej (1992), Protokole z Kioto (1997), czy Międzyrządowym Panelu do spraw Zmian Klimatycznych (IPCC). Wszystkie one są skażone nieskutecznością, wynikającą z ideologii jednostronnej redukcji emisji dwutlenku węgla. Albowiem od kilkadziesiąt lat lansuje się pomysł, żeby tę redukcję realizować w wąskiej grupie krajów z nadzieją, że reszta zacznie czynić podobnie. Rzeczywistość jest niestety zupełnie inna. Światowa emisja dwutlenku węgla stale rośnie, ze szkodą przede wszystkim właśnie dla ubogich i bezbronnych. Na konferencji klimatycznej w Paryżu w 2015 roku (COP-21) odwoływano się do encykliki, ale sama encyklika nie mogła być traktowana jako źródło praktycznych wskazówek.

Z ochroną klimatu i w ogóle z ochroną środowiska chrześcijanin ma nie lada problem. Wie przecież, że jego powinnością jest czynić dobrze, nawet jeśli inni tak nie postępują. Istnieje więc potężny motyw, aby zapewnić sobie czyste sumienie, obniżając emisję dwutlenku węgla u siebie: w swoim domu, w swoim mieście, czy w swoim kraju. I byłaby to dobra strategia, gdyby obniżkę emisji obliczać nie tylko dokumentując mniejsze zużycie energii u siebie, ale również w innych miejscach, skąd się zaopatrujemy. Jednak tak się nie dzieje. Jest to ważnym powodem, dla którego światowa emisja rośnie (*Aura* 8/2011, 1/2013, 1-4/2015), mimo iż część bogatych i zadowolonych z siebie chrześcijan rzeczywiście dba o to, żeby mieć czyste sumienie.

Przykładem kupowania czystego sumienia są opłaty kompensacyjne – zwykle kilka euro za tonę wyemitowanego dwutlenku węgla – które organizatorzy różnych imprez pobierają od uczestników z przeznaczeniem np. na zalesienia. Efekt dla klimatu jest problematyczny, albowiem często posadzone drzewa i tak zostałyby posadzone, tyle że za inne pieniądze. Szkodliwość opłat polega jednak głównie na dawaniu iluzji, iż zrobiło się coś dla ochrony klimatu i osłabieniu motywacji do tego, aby podjąć inne działania.

Encyklika *Laudato si* przypomina, że ważne jest nie tylko czyste sumienie, ale i skuteczność działania. Wielu ludzi Kościoła – w tym pewnie i papież Franciszek – potrafiłoby się wypowiedzieć na temat konkretnych sposobów pożądanego dla rozwiązania tego czy innego problemu ochrony środowiska. Nie należy to jednak do nauczania Kościoła. W związku z tym nie wolno byłoby od encykliki oczekiwać, że da katolikom szczegółowe wskazówki jak skutecznie chronić klimat. Daje jednak wyraźną wskazówkę, by troszczyć się o konsekwencje. Przypomina wreszcie, że bogaci powinni na siebie wziąć większy ciężar

finansowy niż ubodzy, ale pieniądze są po to, żeby rozwiązać problem, a nie kupić czyste sumienie.

W tym sensie porozumienie paryskie z 2015 roku nie polega na kupowaniu sobie czystego sumienia. Wprawdzie nie zwalnia bogatych z obowiązku redukowania emisji, ale – w przeciwieństwie do wcześniejszych uzgodnień – stanowi pierwszy krok w kierunku wprowadzenia obowiązku redukowania emisji także w krajach mniej zamożnych. To tam bowiem emisja nadal rośnie i choćby u bogatych spadła nawet do zera, to klimatu nie dałoby się uratować. A w konsekwencji kraje najuboższe, które są najbardziej narażone na zmiany klimatyczne, ucierpiałyby najwięcej.

Porozumienie paryskie jest krytykowane jako niewystarczające. Największy światowy emitent – czyli Chiny – obiecuje bowiem zmniejszenie emisji za kilkadziesiąt lat; a wcześniej deklaruje dalszy jej wzrost. To oczywiście nie pozwoli na uratowanie klimatu, ale i tak stanowi postęp w porównaniu z sytuacją, w której ów emitent nie chciał przyjąć do wiadomości jakiegokolwiek perspektywy ograniczenia emisji. Tymczasem wolno mieć nadzieję, że zmniejszanie emisji w Chinach zacznie się w istocie szybciej.

Encyklika *Laudato si* często utożsamiana jest z ochroną klimatu. To zrozumiałe, zważywszy na medialną popularność tego aspektu ochrony środowiska. Ale z drugiej strony encyklika dotyczy także innych spraw, a zwłaszcza różnorodności biologicznej. Szkoda, że nie spotkały się one z równie żywymi reakcjami. A przecież różnorodność biologiczna wydaje się być znacznie bliższa wrażliwości zwykłego człowieka. O ile klimat światowy stanowi pewną abstrakcję, o tyle obecność innych form życia stanowi konkret, z którym każdy styka się na co dzień.